

SZYPOT

POKALECZONE ŻYCIORYSY

*Pokaleczone ludzkie
życiorysy, to też pokłosie wojen.*

Obudziłem się skacowany, z lukami w pamięci. Wiem tylko tyle, że w lumpiarskim towarzystwie, obojga płci, wypilem morze bimbrow, a na koniec, doprawilem podejrzanym winem.

- Rozszerzyłem powieki, trochę zlepione białą mazią, i piewsze co zobaczyłem to było wiadro z wodą. Pić! , pić! Mój mózg słabo odbierał bodźce z zewnątrz, lecz silnie alarmował o alkoholowym odwodnieniu.
- Patrzyłem, tymi zaropiałymi szparkami, po całej kuchni w poszukiwaniu kubka lub szklanki. Niestety, nie znalazłem. Wsadziłem więc, rozczochrany pijacki łeb do wiadra, i łapczywie piłem.
- Oj Romek! , Romek! Zastanów się co ty wyprawiasz! Jak będziesz tak codziennie pił, to skończysz jak Urbanów pies. Zdechł gdzieś pod płotem.
- Wyciągnąłem, rozczochraną i mokrą, głowę z wiadra i patrzyłem na młodą, kilka lat starszą ode mnie macochę.
- Nie było nigdzie kubka. A tam co jest na piecu? A faktycznie garczki.
- A co do picia Haniu, to zawsze znajdzie się amator z flaszką bimbrow, a ja nie mam silnej woli żeby odmówić. Zresztą na wsi nikt nie odmawia. Byłoby to nienormalne.
- To po co łazisz po wsi? A co mam robić? Jak to co! Poszukałbyś sobie roboty, dopóki nie jest za późno. Szukałem wszędzie, nawet w Krakowie byłem, lecz nikt nie chce mnie zatrudnić. Wszyscy mówią,.....nie masz żadnego zawodu. Skończyłeś cztery klasy szkoły powszechnej. Haniu! wszyscy widzą we mnie lumpa. A Adam? to znaczy się ojciec, nic ci nie pomagał w znalezieniu roboty?.
- Ojciec? ...--on był zajęty, po śmierci matki, szukaniem drugiej żony! Mną się nie interesował. I w końcu znalazł ciebie.
- Gdzie ty miałaś oczy Haniu?—, za takiego starego pryka, wychodzić za męża.
- Rodzice mnie namawiali. Wdowiec mówili,— dom ma, trochę pola. I to ma być dom!

„--odparł pogardliwie Romek. A u mnie w domu rodzinnym,--sam wiesz jak było i jak jest.

- Powiedz mi Haniu, czy jest w Polsce chociaż jedna wieś, jedno miasteczko, gdzie ludzie żyją normalnie? Normalnie, --- to znaczy jak? No normalnie!---,mają robotę, stałe zarobki, nie chleją* bimbrowa i są chociaż troszkę szczęśliwi.
- Nie wiem Romek. Ja też nie mam żadnego wykształcenia ani zawodu.
- Jak miałam trzynaście lat, mama zawiozła mnie do Krakowa, na Kazimierz* do rodziny żydowskiej na służbę. W kamienicy, która była ich własnością, sprzątałam, prałam, w piecach paliłam, bez żadnego wynagrodzenia. Miałam tylko zapewnione wyżywienie (chleba i masła nigdy nie brakowało), dwie sukienki, trzewiki, włóczkowe rajtki i palto na zimę. W domu rodzinnym było nas ośmioro. Szóstka dzieci i rodzice.
- Jak ojciec miał robotę, to wszystko było dobrze. Było co jeść, a mama kupowała buty dla wszystkich. Lecz przed wojną roboty było mało. Ojciec przeważnie był bezrobotnym chłopem-robotnikiem. Z pola (dwie morgi) jedzenia było niewiele.
- Jedną gębą mniej do wykarmienia. Tak mama kalkulowała.
- Ten czas międzywojenny był tragiczny! --Powie ci wprost, ---niech go jasny szlag trafi --- Haniu już dziesięć lat po wojnie,--i co? roboty dalej nie ma. Bierut gnębi nas jeszcze tymi obowiązkowymi kontygentami* zboża, żywca i ziemniaków.
- Nic tylko się opić albo powiesić!

- Ja na twoim miejscu, spakowałabym ten mizerny twój dobytek do walizki, i wyjechała w nieznane.

- Gdzieś w tej, wyzwolonej przez Ruskich, Polsce muszą być jakieś fabryki,---duże zakłady przemysłowe, gdzie potrzebują rąk do pracy.
- Rozmawiałam wczoraj po mszy z kolegą, który jest nauczycielem w Krakowie.
- Leon twierdził, że odkryto na Śląsku duże pokłady rudy miedzi, i gdzieś w okolicach Polkowic, będą budować kopalnię i hutę.
- Nawet nie wiem gdzie są te Polkowice.
- Głodny jestem Haniu.
- Zrobię ci jajecznicę. To zrób mi jeszcze herbatę. Mogę ci zrobić!,---ale będzie gorzka. Nie ma cukru.
- To ja wolę Haniu mleko. Suszy mnie jeszcze!, że nie wspomnę o kacu.
- Coś mi się przypomniało. Już dawno miałam cię zapytać, czy to prawda.
- No to pytaj! Smaczna ta jajecznica, ---a chlebek taki świeżutki i pachnący.
- Ludzie we wsi mówią, że Adelka, ta od Kowala, jest w ciąży z tobą!,---Romek.

* - Kazimierz - południowa dzielnica Krakowa, zamieszkiwana przed wojną przez Żydów

* - kontygenty - w roku 1951 Bolesław Bierut wprowadził dekretem obowiązkowe dostawy żywności.

- Ja nie wiem czy ze mną.....Haniu. Wiem tylko, że do szkoły nie chodziła, ale za ruchaniem to się aż trzęsie. No niby normalne, ma przecież trzydzieści lat. A w dodatku natura obdarzyła ją pięknym i ponętym ciałem. Wysoka, uda i biodra jak się patrzy. Cyc stojący duży. Każdy chłop we wsi chciałby ją przelecieć. A kto wie czy tego nie zrobili.
- Pijany byłem Haniu. Podobno ktoś widział was razem, w stodole Szelągów, i mówią, że tej rozczochranej analfabecie ty zmagistrowałeś dziecko. Adelka o zabezpieczeniach mało wie. Nikt nie nauczył ją korzystać z kalendarzyka. Ja gumki nie miałem.
 - Zresztą za co miałem kupić. Osiem złotych mam w kieszeni, a na więcej się nie zanosz.
 - Z tą stodołą to prawda. Dziura jest w deskach od strony sadu. Adela mnie tam zaprowadziła. Widocznie korzystała, z tego bezpłatnego hotelu, już dawniej. Wchodzę a tam w środku pachnące sianko. Chuć mnie taka ogarnęła, ---zresztą Adelę też.
 - Pierwsza zdjęła suknię.....Romek tylko oszczędź mi szczegółów. Wiem jak to jest, i jak się to robi. Nie musisz dalej opowiadać.
 - No to wyjazd do Polkowic masz z głowy. Nie zostawisz Adeli z dzieckiem! Musisz się z nią ożenić.
 - Co ty Haniu! ja i żeniaczka. Mam dopiero dziewiętnaście lat. A w dodatku nie wiem czy to moje dziecko. Nie ona pierwsza, będzie we wsi panną z dzieckiem.
 - Marysia Kowal,-- biedną nie jest, pomoże córce. Rentę po mężu ma. dwanaście mórg pola. Wychowa wnuczkę albo wnuka, i już. A jak cię Adela zaskarży o ojcostwo?
 - To jeszcze musi mi udowodnić!,---a to będzie trudne. Cała wieś zaświadczy, że chłopów miała na pęczki.
 - Musi się z tym pogodzić, albo poszukać starego wdowca. Może być z dzieckiem lub z dziećmi.
 - Tak jak ty Haniu,---wysłaś za wdowca który ma dwóch synów, mnie i Władka.
 - Ale jest oczywiście olbrzymia różnica. Ty Haniu to nie Adelka od Kowala.
 - Jaka różnica? brakuje mi coś? Ja nie o tym Haniu. Ty przed ślubem, z moimi starymi, nie ganiałaś za chłopami, tylko ciężko pracowałaś, żeby pomóc matce.
 - A już myślałam, że w twoich oczach jestem pokraką i brzydulą. No co ty!
 - Gdybyś była wolna, to kto wie, czy bym cię nie uwodził. Jak bym ci na to pozwolił. Już nie jeden w Biskupicach*, dostał w pysk, bo za bardzo się przystawiał.
 - Łapy wkładał, no wiesz gdzie.
 - O której ojciec wraca z Krakowa?
 - Tym o piątej (siedemnasta). Ja tu z tobą Romek, gadu, gadu, a robota czeka.
 - A co chciałaś od Adama? Obiecał dać mi pocztowego,---podobno drogi.
 - Pocztowego?.....*Biskupice - wieś niedaleko Wieliczki.

- No gołębia. A, gołębia. Jutro piątek, ---w Wieliczce jest jarmark.
- A co to za robotę masz Haniu?
- Najpierw zjedz,---bo stygnie. Pyszna jajecznicą,---już mówiłeś.
- No co to za robotę masz dzisiaj?
- Konieczną trzeba przewrócić i okło szóstej (osiemnasta) złożyć w kopy*
- To Haniu zrobimy tak! Ja pójdę, pod gaik, przewrócę konieczną i później złożę, a ty.....A umiesz to robić? No pewnie, że umię. Jak mama żyła to zawsze chodziłem z nią w pole i pomagałem.
- A ja co mam za to zrobić?
- Macocha dziwnie mi się przyglądała, głaszcząc się po niewielkim, zaokrąglonym brzuszku.
- Wyprasujesz mi koszulę i spodnie.
- Znowu pójdziesz łaźnię po wsi, a wieczorem, w szemranym towarzystwie bimber i macanki z Adelą lub innymi dziewczynami.
- Ja już się Haniu z tych.....jak ty je to nazwałaś macanek,---wyleczyłem.
- Wyleczyłem się!---,macocha przedrzeźniała mnie, a kiedy ten wstrętny bimber rozweseli ten twój czarny!---,ale ładny łeb, to nie będziesz zważał na nic! byle tylko,-----no wiesz co. No wiem. To co mam robić? Nie pić bimbrowa ani piwa!
- Poszukaj sobie młodej, ładnej dziewczyny, bo jesteś przystojnym, a nawet ładnym brunetem, i do niej chodź. Rozmawiać, komplementy prawić! na zabawy w remizie zapraszać. To wszystko co powinien robić narzeczony. A łóżko?" Po ślubie kościelnym przystojny pijaczku. Jesteś jeszcze do uratowania.
- Nie tu Haniu! Na tej zapyziałej wsi gdzie co drugi chłop, kawaler lub żonaty, ma przez wojnę skaleczoną psychikę. Ja w czasie wojny byłem dziesięcioletnim wyrostkiem, ale spluwę miałem. Dobrze ukrytą. Ojciec na strychu, w kominie, miał sprytnie zamontowaną skrytkę, a w niej cały arsenał.
- Opowiadał, przy flasce bimbrowa, że jak się zatrudnił przy budowie getta dla Żydów w Płaszowie, to skumał się z jakimś handlarzem, który zaopatrywał komendanta tego obozu w wałówkę. Ojciec dostarczał temu handlarzowi wyroby, jak zaszlachtował w domu świnię, a jako zapłatę czasami brał parabelki* naboje, granaty. Nawet dwa szmajsery* miał. W pierwszych latach po wojnie, przychodzili w nocy ci z lasu, i kupowali albo zamieniali za inny towar.

* w kopy - tu w stogi

*. parabelka - pistolet PO 8 Parabellum, samopowtarzalny, konstrukcji niemieckiej. Potocznie nazywany lugere (luger) od nazwiska konstruktora.

* szmajser - pistolet maszynowy MP-41 (szchmeisser) konstrukcji Hugo Schmeissera, Niemca.

Tu Haniu, nie ma miejsca dla mnie. To znaczy jest, lecz z nietrudnym do przewidzenia końcem. Jak ty to określiłaś, na początku naszej rozmowy? „gdzieś pod płotem”.

- Z tym wyjazdem, to miałaś rację. Pojadę do obcych ludzi, i tam spróbuję żyć od nowa. Wśród innych ludzi, może lepszych, może gorszych, którzy mnie nie znają. Pojadę, ze starszym bratem Władkiem, do tej nowej kopalni miedzi, do Polkowic.
- Z tym piciem mammo! to sobie poradzę, i tam wśród nowej załogi kopalni, zacznę nowe życie.
- Niech Bóg ci pomoże i da ci dużo siły, Romku!!
- Ja cię mocno całuję, i życzę ci dużo wytrwałości i moc szczęścia.
- Dziękuję ci mammo!

Hania drżącymi rękami, rozerwała kopertę od przybranego syna.

Polkowice 12 września 1960 rok

Kochana mammo

Jestem już piąty rok w Polkowicach i prawdopodobnie zostanę tu na stałe.

- Na wstępie chciałem ci się mammo pochwalić, że skończyłem z tym piciem, i że to już historia. Poznałem dziewczynę, ma na imię Celinka. Co prawda nie jest piękna jak Greta Garbo, ale jest mądra i uczciwa. To ona wyciągnęła mnie z tego pijaństwa., i bardzo ją kocham. Mammo! to za namową, i waleniem mnie po łbie przez Celinę, ukończyłem szkołę podstawową, z czego jestem bardzo dumny.
- My tu w Polkowicach budujemy nowy szyb, metodą tzw. zamrażania.
- Mój kolega, inżynier z Warszawy, mówił mi, że jak kopalnie i huty osiągną pełną produkcję, to nam szarym obywatelom, powinno żyć się lepiej.
- Tylko ci ze wschodu! Nie mogę dokładnie napisać, o co mi idzie. ale ty mammo wiesz!. Jestem bardzo dumny z ojca, że wybudował nowy dom, na miejscu tej kurnej chaty, w której żyliśmy.
- Przepraszam mammo, za ten nieco chaotyczny list, i życzę ci dużo dużo zdrowia i. szczęścia.

Twój przybrany syn Romek.

Dziadku!list do ciebie. Wysoka brunetka, z typową wiejską urodą, uczennica pierwszej klasy liceum w Polkowicach, Basia G. podała ukochanemu dziadkowi, list. Był w naszej skrzynce. Podaj mi Basiu okulary, są tam, na stoliku przy telewizorze.

— Dziadku,.....ale dziwne pismo!. Przeczytaj kto jest nadawcą.
— To ta babcia Hania, twoja przybrana mama. Dziadku,.....kiedy pojedziemy do Krakowa?
— Tak chciałabym zobaczyć Wawel, Sukiennice i Kościół Mariacki. Romek dłuższą chwilę przypatrywał się ukochanej wnusi. Obiecuję, że w przyszłe wakacje. Ty dziadku obiecujesz zawsze _ w przyszłe wakacje_. Basiu to przez te moje nogi. Ale postanowiłem, że w przyszłym roku, ojciec twój nas zawiezie autem. Słowo! dziadku?,.....słowo.

Ochmanów 10 września 2005 rok

Kochany synku!

Adam choruje dalej, a doktor nie daje nadziei, że wyzdrowieje. Cieszę się, że ty i Władek jesteście zdrowi. A jak tam moja przybrana wnusia,.....dobrze się uczy?

— Jak przyjedziecie do nas, do ojcowizny, to nie poznacie jakie zaszły tu zmiany.
— Droga asfaltowa pod sam dom, który zbudował Adam. W domu kuchnia gazowa i łazienka. Wyobrażasz sobie synku, że tu gdzie się wychowałeś, na tej zapyziałej wsi niedaleko Wieliczki, gdzie dawno temu sprzedawałeś gołębie i chrzan, wykopany na pegeerowskich łąkach, wybudowali fabrykę okien. Podobno najnowsza technologia europejska. I jeszcze chciałam ci napisać, że na dworskiej Łysej Górze, zrobili pole golfowe. Wyobrażasz sobie synku!...tu ..pole golfowe.

— Musisz koniecznie przyjechać i zobaczyć te zmiany. Sołtys mówi, że pieniądze na to pole golfowe, i fabrykę to dała Unia Europejska. Teraz po tych zmianach, które wywalczył Wałęsa, to nam się tu żyje jak w niebie, tylko zdrowia ubywa, z dnia na dzień. Cahuje Celinę, moją wnusię Basię, Władka, i ciebie synku.

Twoja przybrana matka, Hanka G.

Post scriptum,.....moje dane, e-mail, telefon, znajdują się w zaklejonej kopercie, dołączonej do opowiadania konkursowego.

Z ukłonami SZYPOT